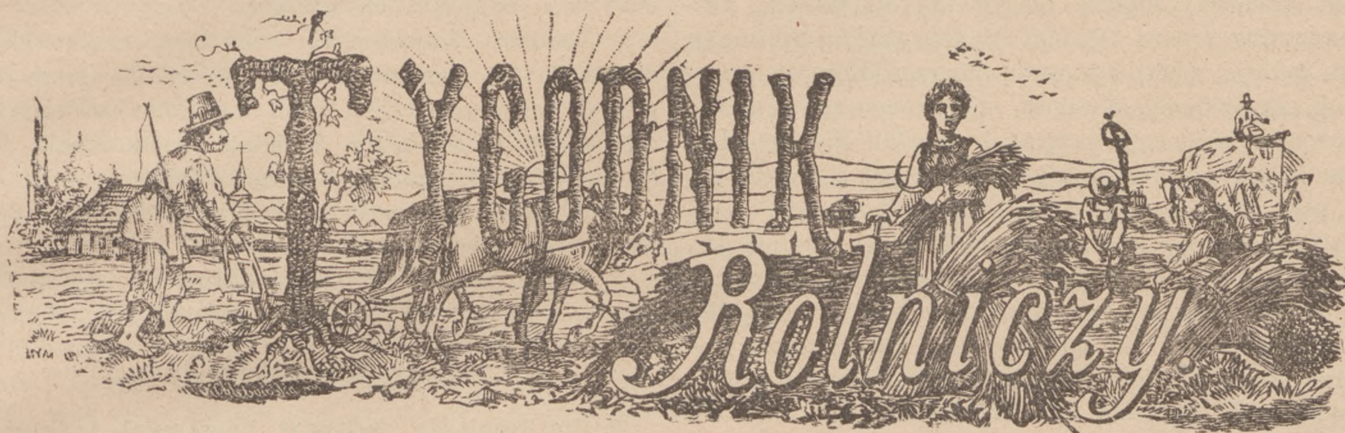
Nr. 48. Kraków, 26 Listopada 1892. Rok IX



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nie: opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora: nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa rolniczego.

Dnia 20 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w celu porozumienia się z Prezydyum Komitetu Wystawy krajowej, mającej się odbyć we Lwowie w r. 1894.

W obradach tych, oprócz członków Komitetu i kilku prezesów Towarzystw roln. okręgowych, wzięli udział: prezes wystawy J. E. książe Adam Sapieha, wiceprezes p. August Gorayski, p. Juliusz Starkel i przybyły umyślnie w tym celu z Wiednia inspektor kultury krajowej, radca Władysław Struszkiewicz.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa J. E. hr. Jana Tarnowskiego i zaproszeniu J. E. księcia Adama Sapiehy, by przyjętym już zwyczajem jako prezes bratniego Towarzystwa raczył przewodniczyć obradom Komitetu Towarzystwa krakowskiego, przedstawił książe Sapieha powody, które wpłynęły na postanowienie urządzenia wystawy krajowej we Lwowie już w r. 1894. Inicyatywa do tego wyszła od przemysłowców i rękodzielników krajowych, Towarzystwo zaś rolnicze galicyjskie przychyliło się do tej myśli, by działać wspólnemi siłami, nie wątpiąc, że i Towarzystwo rolnicze krakowskie weźmie w tem równie gorliwy współudział, rozciągając swą czynność na zachodnią część kraju z zupełną autonomią w działaniu.

Zdając sprawę z audyencyi Prezydyum Wystawy u Najjaśniejszego Pana, zawiadomił książe Sapieha zgromadzonych członków Komitetu, iż Najdostojniejszy Monarcha wysłuchał bardzo łaskawie prośby deputacyi i przyjął chętnie protektorat nad Wystawą, a życząc jej w gorących wyrazach powodzenia, zapowiedział, iż mimo postanowienia przybycia w roku przyszłym do Galicyi na manewry wojskowe, przyjedzie także umyślnie dla zwiedzenia Wystawy w roku następnym. Wskutek tego Wystawa przybierze daleko poważniejsze znaczenie, a zadaniem naszem musi być, uczynić ją, o ile to być może, najszerszym obrazem działalności i twórczości krajowej na wszystkich polach pracy.

Również życzliwe chęci dla Wystawy znalazła deputacya u pp. Ministrów, którzy przyrzekli wszelkie poparcie i nadesłanie państwowych dzieł sztuki, urządzeń kolejowych, okazów z dyrekcyi domen i salin i t. p.

Następnie dyrektor Wystawy dr. Marchwicki naszkicował obraz zamierzonego urządzenia Wystawy i dotychczasowej czynności dyrekcyi. Wystawa obejmować będzie 28 głównych działów, z których 6 z odpowiedniemi poddziałami wymagać będzie wyłącznego zajęcia się niemi Towarzystw rolniczych. Obecnie spodziewanych jest przeszło 1000 sztuk bydła i około 200 rasowych koni ze wschodniej Galicyi, chodzi więc o równie liczne obesłanie tak tych jak i innych działów z zachodniej części kraju.

Preliminarz wydatków obrachowany jest na 450.000 złr., z czego 200.000 złr. przeznaczono na budowę. Kapitał zakładowy dojdzie do 70 lub 80.000 złr., zaś gwarancyjny wynosi 100.000 złr., lecz użytym być może tylko w razie, gdyby z powodu nieprzewidzianych przeszkód, np. epidemii, Wystawa mimo rozpoczętych przygotowywań nie mogła przyjść do skutku. Nie wchodzą w to koszta urządzenia kolei elektrycznej z dworca aż na plac Wystawy, gdyż poniesie takowe prywatne przedsiębiorstwo w nadziei odsprzedania tej kolei miastu.

W odpowiedzi na powyższe przemówienie oświadcza prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego JE. hr. Tarnowski, iż Komitet tegoż Towarzystwa popierać będzie z całą usilnością działanie Komitetu Wystawy i zrobi wszystko co w jego jest mocy.

Podobneż oświadczenia składają wiceprezesi pp. Stanisław Homolacs i Maryan Dydyński, oraz hr. Andrzej Potocki.

Inspektor rolnictwa radca Struszkiewicz uważa jako konieczne, ażeby gorliwy udział w wystawie wzięli nietylko zamożniejsi włościanie, ale kraj cały, szczególnie zaś włościanie z okazami koni, bydła i przemysłu domowego. Jak dobre konie mają włościanie w zachodniej części kraju, dowiodła wystawa w Wieliczce i w Krakowie. Jest to znakomity materyał dla remont, którego zaniedbywać też nie można. Do zdecydowania jednak włościan do wzięcia udziału w tak dalekiem miejscu wystawy potrzebne są dosyć znaczne fundusze, gdyż sami kosztów tych podjąć nie mogą i nie zechcą.

Pan Stanisław Jędrzejowicz podnosi również ważność udziału w wystawie produkcyi włościańskiej w ogóle, szczególnie zaś koni, przyczem nadmienia, że gdy do wojska zakupuje się w kraju do 2000 koni, zaś dla źrebięciarni rządowych około 150 źrebiąt, że zatem Ministerstwo obrony krajowej hodowlą koni włościańskich szczególnie interesować się musi. Należałoby zatem przedstawić Ministerstwu obrony krajowej, aby funduszami swoimi zapewniło włościanom koszta dowozu koni na wystawę, a komisyom remontowym poleciło, by konie i źrebięta zdatne na samejże wystawie zakupiły.

Włościanie, mając zapewnione koszta transportu i nadzieję sprzedaży koni swoich we Lwowie, wzięliby udział w wystawie.

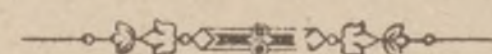
P. Juliusz Starkel daje jeszcze wyjątkowe objaśnienia co do wystawy, uznaje również konieczność przedstawienia na wystawie włościańskiego bydła krajowego, o ile ono z jakichbądź względów zasługuje na uwagę, szczególnie zaś koni roboczych i remontowych. Sądzi on także, że dwie komisye zakupna remont w Galicyi mogłyby przyjść tu z pomocą pieniężną i przeprowadzić zakupno w czasie wystawy.

Po krótkiej dyskusyi co do sposobu ukonstytuowania podkomitetu wystawowego w Krakowie, przyczem zabierali jeszcze głos pp. prof. dr. Juliusz Leo, Stanisław Jędrzejowicz, August Gorajski i Alfons Lippoman, formułuje swój wniosek hr. Andrzej Potocki w sposób następujący:

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego uważa się jako podkomitet wystawowy dla spraw rolniczych zachodniej części kraju, z prawem przybierania członków z po za grona Komitetu, ustanowienia ściślejszej komisyi i autonomicznego działania.

Wniosek ten został uchwalony jednomyślnie i na tem posiedzenie zakończono.

Najbliższe posiedzenie Komitetu dla tej sprawy odbędzie się dnia 29 listopada o godzinie 4 popołudniu.



Próby żywienia zwierząt domowych i nowe w tym kierunku doświadczenia.

Nauka żywienia zwierząt, wprowadzona przez Liebiga na nowe tory, uzupełniała się od tego czasu coraz więcej wskutek dalszych badań naukowych i rozmaitych prób, które wyświeciły nam niejedną zawiłą kwestyę i doprowadziły do postawienia pewnych zasad ogólnych. Przeważna jednak ilość, nawet wykształconych hodowców naszych nie poszła jeszcze dotychczas za wskazówkami naukowemi, trzymając się dawnego sposobu żywienia, bacząc co najwięcej na dobre wyglądanie zwierząt domowych i nie zdając sobie rachunku, czy i o ile żywienie takie przynieść im może dochód czysty. Pewna znowu część — tak zwanych — postępowych gospodarzy, naśladuje zbyt niewolniczo normy podane tylko warunkowo przez naukę, nie biorąc w rachubę odrębnych stosunków miejscowych, odmiennych usposobień jednostkowych u zwierząt, różnicy co do jakości i ilości składników w paszy i t. p. okoliczności, co naraża ich na straty pieniężne mimo pozornie prawidłowej nawet hodowli.

Zastój ów jednak, lub niewłaściwe stosowanie zdobyczy naukowych w hodowli, nie jest wyłączną wadą tylko naszych gospodarzy; daje się on odczuwać szkodliwie również i w innych krajach, czego dowodem artykuł dra Hucho z Lipska, umieszczony w ostatnim numerze gazety „Fühlinga“. W rozprawie tej wytyka on niemieckim gospodarzom też same błędy i wskazuje wreszcie najwłaściwsze postępowanie przy żywieniu zwierząt.

Gospodarz — powiada autor — powinien umieć, tak w ocenianiu obcych jak własnych prób żywienia, zdać sobie sprawę z przyczyn powodujących korzystne wyniki żywienia, wpływających na ich podwyższenie lub zmianę i w ogóle z tego, co przy karmieniu jest rzeczą zasadniczą, a co mniej ważną.

Nie należy również spuszczać z oka okoliczności, iż nawet taż sama ilość i jakość paszy u pozornie jednakowych zwierząt, należących do tej samej rasy i

jednego rodu, przy równych stosunkach i warunkach wywołuje często odmienne skutki, że przeto spożytkowanie przez nie paszy, a nawet przez to samo zwierze odpowiednio do jego wieku, stanu ciąży, sposobu przyrządzenia karmy, wpływu powietrza i t. p. może być bardzo odmienne.

Chcąc zatem otrzymać dokładniejsze wskazówki co do skuteczności pewnej paszy, musielibyśmy badać wyniki żywienia przy każdej jednostce. Postępowanie podobne nie może być jednak ani wymaganem od praktycznego gospodarza, ani też jest dla niego koniecznem. Wystarczą tu własne próby ogólne, albo też doświadczenia innych, przeprowadzone w podobnych warunkach z pojedyńczemi zwierzętami lub całemi oborami, jeżeli tylko badane są z należytem zrozumieniem rzeczy. Zadaniem hodowcy jest wybranie tego, co dla jego stosunków jest najodpowiedniejsze, a w razie potrzeby poczynienia zmian odpowiednich.

Do czynników wpływających na sposób urządzenia i wynik karmienia próbnego należy między innymi także stan zwierząt. Nowsze próby wykazały, iż wpływ paszy może być bardzo odmiennym odpowiednio do tego, czy zwierze było poprzednio dobrze lub źle żywione, czy składniki potrzebne dla organizmu jego były pokryte udzielaną paszą, czy zwierze było młode lub stare, świeżo lub dawno wycielone, spokojne lub wrażliwe i t. p. Bez uwzględnienia tych okoliczności należyte ocenienie skutków żywienia jest prawie niemożliwe. Słusznie zatem powiada Rathlef: „Przedewszystkiem należy przyprowadzić oborę do należytego porządku; dobra obora może być rzadko kiedy karmioną dosyć obficie, złą zaś oborę karmić należy ostrożnie.“

Następnie przy ocenianiu własnego lub obcego żywienia próbnego nasuwa się pytanie, w jaki sposób oznaczyć należy wartość pożywną danej paszy? Czy wystarczają tu cyfry przeciętne podane przez Wolfa, Kühna i innych, czy też należałoby przeprowadzać osobne rozbiory po każdym zbiorze?

Nowsze doświadczenia Maerckera wykazały, iż jakkolwiek oparcie się na tych tabelach jest bardzo wygodne, to przecież dla dokładnego przeprowadzenia prób żywienia nie jest ono wystarczającem, że przeto każdorazowe zbadanie zawartości paszy jest potrzebne, gdyż zależną jest ona nietylko od czasu i sposobu zebrania, ale również od rodzaju i sposobu uprawy roli, od jej pognoju, dalej od stanu powietrza w czasie wegetacyi i wielu innych wpływów. I tak np. w słomie pszennej w tym samym roku znalazł on różnicę w zawartości proteinu strawnego od 0·69—3·37%, w plewach zaś od 1·07—5·46%; zawartość substancyj suchych w krajankach buraczanych wynosiła odpowiednio do metody fabrycznej 8·8—16·17%. To samo stosuje się poczęści i co do wywarów gorzelnianych. Nie można więc postawić tu reguły ogólnej, a każdorazowy rozbiór paszy jest również koniecznym jak zaprowadzone obecnie badanie nawozów handlowych.

Jakkolwiek więc żądanie podobne jest dla rolników dosyć uciążliwe, to wszakże ze względu na dokładność przedsiębranych prób żywienia jest ono konieczne. Zresztą koszta owego rozbioru obniżają się znacznie wskutek okoliczności, iż rozchodzi się tu głównie o zawartość azotu i substancyi suchej, które zdaniem Maerckera różnią się czasem o 400% od cyfr znajdujących się w tabeli Wolfa, gdy bezazotowce, czyli węglowodany wykazują różnicę ledwie 10%, osobne zatem ich badanie jest prawie zbyteczne.

Oprócz innych mniej ważnych względów, jakie przy osądzaniu żywienia próbnego potrzeba mieć na oku, wspomnieć przedewszystkiem należy, iż chodzi tu nietylko o korzystne oddziaływanie paszy na ilościowe i jakościowe wytwarzanie produktów zwierzęcych, lecz niemniej i o wpływ żywienia na zysk pieniężny. Ostatecznym celem rolnika nie może być bezwzględne tylko podniesienie dochodu ogólnego, lecz uzyskanie jak największego dochodu czystego. Różnica owa zaciera się często w postępowaniu niektórych niby postępowych gospodarzy. Są np. gospodarstwa mleczne, które chlubią się doprowadzeniem u siebie udojów krów do 11 lub 12 kg. dziennie od sztuki, a nie rachują, iż pasza posilna, zapomocą której ową mleczność uzyskują, kosztuje o wiele więcej aniżeli wartość mleka, że zatem postępowałyby o wiele korzystniej. pozostając przy tańszej paszy, a wskutek tego przy udoju nieprzechodzącym 9—10 klg. Również i przy wypasie doprowadzenie do największej wagi daje często mimo wyższych cen zwierząt mniejsze korzyści, aniżeli sprzedanie ich w stanie mniej tłustym, który osiągnąć można stosunkowo o wiele taniej i łatwiej.

Bardzo wielu gospodarzy mogłoby otrzymać z obory swej znacznie większy dochód czysty, gdyby wprowadzili konieczne w tym celu zmiany w żywieniu zwierząt, gdyby również jak w innych gałęziach gospodarstwa trzymali się tu rachunku i badali postępy wiedzy. Żywienia próbne mają na celu nietylko badania fizyologiczne, lecz przedewszystkiem praktyczno-gospodarskie. Tu nie chodzi jedynie o rozwiązanie pytania, czy dodatek 1 lub 2 kg. azotu podniesie produkcyę w tym lub owym kierunku, lecz czy owa nadwyżka opłaci się rzeczywiście.

Warunki więc powyższe trzeba mieć ciągle na oku, jeżeli chcemy przeprowadzić pożytecznie próby własne, albo też osądzić właściwie doświadczenia cudze. Należy uwzględnić przedewszystkiem usposobienie jednostek, stan ich odżywienia, obrachowanie zawartości pożywnej w karmie, rodzaj paszy i ostatecznie dochód tak ogólny jak i czysty, a wtedy dopiero można osądzić i obrachować pożytek otrzymany z przeprowadzonego karmienia.

Uwagi powyższe posłużą nam do należytego ocenienia wyników, otrzymanych przy nowszych próbach karmienia i z których ważniejsze podajemy poniżej.

(D. n.)

Doświadczenie z uprawą pszenicy „Noe".

Zeszłego roku otrzymałem od stacyi doświadczalnej w Sobieszynie jeden pud pszenicy „Noe" dla przeprowadzenia z nią próby zasiewu u mnie, w majątku Wierowie, położonym nad Bugiem, w gub. siedleckiej, powiecie sokołowskim.

O rezultatach tej próby obiecałem zawiadomić stacyę doświadczalną, z czem obecnie pośpieszam, nadmieniając, iż opóźnienie moje wynikło wskutek bardzo późnego dojrzewania pszenicy „Noe".

Pszenica „Noe" dla próby porównawczej, zasiana była obok pszenicy „Kostromskiej" (Puławki), pochodzącej z dom. Ryki i obok pszenicy miejscowej, oddawna w Wierowie zasiewanej (o ile wiem, od r. 1875), nazywanej na miejscu „Victoria".

Rola, na której zasiano te trzy gatunki pszenicy, zaliczoną została, według klasyfikacyi Tow. Kred. Ziem., do klasy pierwszej, o głębokiej, 24 cale i więcej, warstwie rodzajnej, na podłożu marglowatem, posiadającem gęste żyły piaszczyste, skutkiem czego przepuszczalnem, o spadku większym na południe, mniejszym na wschód, przy uprawie płaskiej, zupełnie dokładnej. Jako przedplon, na tem polu sprzątnięto rzepak zimowy. W pszenicę zaś na wiosnę r. b. zasiano koniczynę.

Na trzech działkach, każdy 60 prętów kwadratowych rozległości, zasiano z kolei pszenicę „Puławkę", „Noe" i „Victoria". Siewu dokonano dnia 21-go września 1891 r., siewnikiem rzędowym, w ilości 1 puda na 60 prętów. Resztki zaś, których nie można było wysiać siewnikiem, rozsiano ręką na poprzeczniakach. Każdy działek otoczony był miedzą, 12 cali szeroką.

Ponieważ warunki atmosferyczne po zasiewie były sprzyjające, pszenice zaczęły wschodzić bardzo prędko i prawie jednocześnie, przynajmniej o tyle jednocześnie, że stanowczej i pewej różnicy w czasie oznaczyć niepodobna.

„Puławka" i „Victoria" zeszły bardzo dobrze, „Noe" zaś rzadko. Przyczyną rzadkiego wschodu, zdaje się, było ziarno w złym gatunku, które nie kiełkowało.

Następnie, do zimy pszenice rozkrzewiły się normalnie, przyczem różnicy w krzewieniu się nie było można zauważyć, biorąc pod uwagę rzadsze wschody pszenicy „Noe", która prawdopodobnie wskutek tego krzewiła się silniej.

Po stopieniu lodów, już na wiosnę, która w tym roku zawitała do nas wcześnie, gdyż w połowie marca, pszenica „Puławka" i „Victoria" przedstawiły się zupełnie zadawalniająco, pszenica „Noe" w znacznej części wyginęła. W dniu 1 kwietnia można było z pewnem prawdopodobieństwem oznaczyć, że utrzymała się zaledwie połowa tych roślinek, które w jesieni zeszły. Następnie dosyć niekorzystnie wpłynęły na nią kwietniowe przymrozki, które około 23 kwietnia zastały roślinność w całej pełni wegetacyi.

Od tych przymrozków pożółkły i pszenice „Puławka" i „Victoria", lecz ucierpiały nie w takim stopniu i gdy następnie przyszły deszcze, poprawiły się tak, że (szczególniej „Victoria") okazały się nawet za bujne. O pszenicy „Noe" tego powiedzieć nie było można.

Tym sposobem, biorąc pod uwagę złe wschody pszenicy „Noe", wymarznięte w zimie (stanowczo „wymarznięcie" nie „wyprzenie", bo śniegu było nie dużo na polach i bez lodowicy), wreszcie, powstrzymanie wegetacyi przez przymrozki wiosenne, można z niejakiem prawdopobieństwem oznaczyć, że w dniu 1 maja utrzymała się jej zaledwie czwarta część.

Od tej pory rozwijała się już normalnie.

Sprzęt pszenicy „Noe" był dokonany dnia 11 sierpnia, gdy „Puławka" i „Victoria" sprzątnięte zostały dnia 1 sierpnia, zaś reszta pszenicy w majątku dnia 6 sierpnia.

Skutkiem przerośnięcia pszenicy „Noe" koniczyną, która w nią była zasiana na wiosnę, sprzęt jej na kosy był niedogodny. Dlatego zżęto ją sierpami w połowie wysokości słomy, tak ażeby nie ruszać koniczyny, która następnie wraz z rżyskiem została skoszona.

Omłotu dokonano dnia 13 sierpnia; ponieważ ziarno pszenicy „Noe" nie było jeszcze zupełnie suche, posypano je na strychu dla doschnięcia i dopiero dnia 18-go sierpnia można było ją czyścić i zważyć.

Rezultaty otrzymano następujące:

Pszenica „Victoria" dała ziarna 19 pudów 15 fun. i pośladu 10 funtów; „Puławka" dała ziarna 18 pudów 10 funtów i pośladu 20 funtów; „Noe" dała ziarna 5 pudów 15 funtów i pośladu 5 funtów.

Nadmienić zaś wypada, że ziarno pszenicy „Noe" jest najpiękniejsze ze wszystkich tych trzech gatunków pszenicy, jak również i kłosy odznaczały się nadzwyczajną zawartością, do 90 ziarn dochodzącą w jednym kłosie. Ilości słomy nie podaję, ponieważ tej (jak wyżej wzmiankowałem), sprzątnięto z pola zaledwie połowę.

Zamierzam i w r. b. przeprowadzić takąż próbę porównawczą z temi 3 gatunkami pszenicy.

(Z „Gazety Rolniczej"). *Cz. Koryciński.*

Odpowiedź na artykuł „Fałszowany żużel Thomasa".

Dr. B Schulze, kierownik stacyi doświadczalnej śląskiego Centralnego Towarzystwa rolniczego, pomieścił

w piśmie „Der Landwirth“ nr. 64, artykuł pod powyższym tytułem.

Dr. B. Schulze na wstępie powiada: „Ponieważ w ostatnich czasach liczne zachodziły wypadki, że nadsyłano mi do rozbioru chemicznego fałszowany żużel Thomasa, mam sobie za obowiązek wymienić po nazwisku fabrykę, z której otrzymałem do analizy aż 4 próbki grubo zafałszowanego żużla Thomasa. Jest nią fabryka P. Lamprechta w Sosnowicach. Trzy butelki z próbkami opatrzone były w stempel rzeczonej fabryki, a wszystkie próbki były sfałszowane, niema przeto najmniejszej wątpliwości, przynajmniej co do tego, którędy te falsyfikaty przeszły przez granicę śląską“ itd.

Artykuł ten „Ziemianin“ w nr. 47 w tłómaczeniu przedrukował, a „Gazeta Rolnicza“ w nr. 39 powtórzyła, w chęci zapewne zrobienia przysługi swym czytelnikom.

Niebyśmy przeciwko takiemu doraźnemu potępieniu naszej fabryki w Sosnowicach zarzucić nie mogli, gdyby wywody i twierdzenia dr. Schulza były zgodne z prawdą i oparte na ścisłej analizie badanego przedmiotu. — W całym jednak artykule dr. Schulze oprócz złośliwości i złej woli, innych zalet, cechujących pióro człowieka nauki i sumiennego, dopatrzeć się nie możemy.

W powołanym artykule uderza nas na wstępie pewna tajemniczość, jaką dr. Schulze okrywa nazwiska osób, nadsyłających mu próby do analizy, niby przez fabrykę w Sosnowicach wyrabianej mączki z żużli t. z. Thomasa. Czyżby dr. Schulze służył za narzędzie do rozsiewania fałszywych anonimowych denuncyacyi lub odgrywał rolę parawanu dla osób trzecich, które w interesach konkurencyi spekulacyjnej nim się zasłaniają?!

Wspomina przytem dr. Schulze o przysłanych mu próbkach w butelkach, opatrzonych stemplem Sosnowickiej fabryki; — fałsz wierutny, żadnych butelek ze stemplem fabryki nie posiadamy i wszelkie nawozy i próby rozsyłamy w workach, lub w pudełkach.

Dalej dr. Schulze niby nie wie, czy fałszowanie żużli Thomasa odbywa się bezpośrednio w wymienionej fabryce, czy też ona pośredniczy tylko w rozszerzaniu tego falsyfikatu, wyrabianego gdzieindziej. Poddaje więc w wątpliwość dobroć żużli, które Sosnowicka fabryka na mączkę nawozową przerabia. Dr. Schulze wie dokładnie, z jakiej fabryki stali w żużel się zaopatrujemy. Nie miał jednak odwagi firmę milionową i poważną, jaką jest Huta Bankowa w Dąbrowie górniczej wprost zaczepić i żużel z jej fabryki potępić.

Jedyną rzekomo podstawą do twierdzenia, że fałszerstwo dokonane zostało, dla dr. Schulze jest ta: „jakoby mączka z żużli z naszej fabryki otrzymana, „rozpuszczała się w czteroprocentowym kwasie cytrynowym w stosunku 63·4 do 69% kwasu fosforowego, gdy tymczasem „w czystym żużlu Thomasa kwas fosforny rozpuszcza się w rozczynie kwasu cytrynowego mniej więcej 99%“. Przypuśćmy, że istotnie tak jest, to jeszcze wynik takiej analizy przez dr. Schulze dokonanej, nie dowodzi fałszerstwa i nieskuteczności naszej mączki żużlowej. Albowiem gdyby taka teorya dr. Schulze była prawdziwą, w takim razie mączka kostna, mączka z podolskich fosforytów i guano, nie należałyby chyba do liczby nawozów sztucznych, ponieważ zawarty w nich kwas fosforny wcale nie jest rozpuszczalny w 4% kwasie cytrynowym, a pomimo tego, każdy rolnik wie, że są to cenne i skuteczne nawozy, którym zapewne i dr. Schulze, jako kierownik stacyi doświadczalnej, uznania swego nie odmówi.

W konkluzyi zaś swych wywodów, przyznaje dr. Schulze z całą naiwnością: „skoro się tylko stacya doświadczalna przekonała, że ma do czynienia ze sfałszowanymi fabrykatami, nie marnowała już nad nimi ani czasu, ani fatygi, lecz po prostu uznała je i ogłosiła, jako całkiem bez żadnej wartości co do skutecznego mierzwienia“. Jeżeli stacya doświadczalna „nie marnowała ani czasu ani fatygi“ dla zrobienia ścisłej analizy, w jakiż więc sposób lub jaką drogą przekonała się, że fabrykat sfałszowany? Takie podstawy i wywody do uznania i wygłoszenia mączki z żużli t. z. Thomasa, pochodzącej z Sosnowickiej fabryki, „jako całkiem bez żadnej wartości co do skutecznego mierzwienia“, to więcej jak naiwne, wprost śmieszne, kompromitujące człowieka poważnej nauki.

W końcu swej elukubracyi dr. Schulze poucza, w jaki sposób bez analizy chemicznej „każdy gospodarz może przy bacznej uwadze, sam rozpoznać sfałszowany żużel Thomasa od prawdziwego“. Wspomina o fałszowaniu mączki z żużli fosforytami i piaskiem. Poprzednio zaś ubolewał: „Dotychczas nie posiadamy żadnego sposobu, ażeby w podobnych mieszaninach napewno oznaczyć, z którego jej składnika pewna część takiego produktu pochodzi“. — Jeżeli dr. Schulze przyznaje własnemi słowami, że nie posiada żadnego sposobu do oznaczenia na pewno, w jakim stopniu i czem „fałszerstwo dokonane zostało“, to istotnie trudno zrozumieć, na jakiej podstawie do wniosku posądzania o fałszerstwo doszedł? Twierdzi, że mogą być koprolity, chociaż zarazem co do tego zastrzega się następnie niepewnością oznaczenia tego materyału. A zatem posądza, niczego nie dowodząc.

Dalej biada: „Z drugiej strony nie dostaje nam potrzebnej metody do skonstatowania bez długich i uciążliwych poszukiwań, że w podobnej mieszance znajduje się istotnie jakaś część prawdziwego żużla Thomasa“.

Jakaż niekonsekwencya i nielogiczność! Więc podług dr. Schulze, „przy bacznej uwadze“, tak wprost na oko, „rozpoznać można sfałszowany żużel Thomasa od prawdziwego“, — a za pośrednictwem analizy chemicznej trudno, „bez uciążliwych poszukiwań“, prawdziwy żużel Thomasa od sfałszowanego rozpoznać? — Biedna nauka chemii, jakże ją dr. Schulze upośledził!

Domieszywanie do żużli Thomasa fosforytów, które także kwas fosforny zawierają, nie miałoby celu. Taką mieszaninę istotnie na oko rozpoznać łatwo, bo mączka z fosforytów ma kolor brunatny jaśniejszy, a z żużli zupełnie ciemny, prawie czarny. Fałszowanie zaś mączki z żużli Thomasa przez domieszkę piasku, byłoby oszustwem, ale na szkodę własną fałszerza. Piasek bowiem wpływałby na wagę sfałszowanego fabrykatu, lecz obniżałby jednocześnie zawartość kwasu fosfornego w danej wadze takiego falsyfikatu; — a przecież ceny mączki z żużli Thomasa unormowane są w cennikach Sosnowickiej fabryki, podług zawartości procentowej kwasu fosfornego w danej wadze mączki, za którą poręczamy. Trudno więc znaleźć tak nierozsądnego przemysłowca, któryby sobie samemu rozmyślnie szkodę moralną i materyalną wyrządzał.

Ażeby wreszcie zakończyć polemikę z wywodami dr. Schulze i wykazać całą bezpodstawność jego artykułu, przytaczamy tu w dosłownem tłómaczeniu jego świadectwa z dopełnionej analizy, przesłanego mu przez nas żużla, z Huty Bankowej w Dąbrowie górniczej.*)

„Stacya agronomiczno-chemiczna, próbna, rolniczego Centralnego związku na Śląsku.

Mathiasplatz 5.

Wrocław, dnia 10 lutego 1892.

„Panu P. Lamprecht w Sosnowicach. Próba przysłana d. 6-go b. m. Mączka z żużli Thomasa, opakowana w pudełko kartonowe, zawiera 20·80% kwasu fosfornego i 81·1% miału. Mączka ta nie zawiera obcych przymieszek.“

(podpisano:) dr. B. Schulze.

Następnie z powodu artykułu dr. Schulze pomieszczonego w nrze 64 pisma „Der Landwirth“, posłaliśmy przez pana Hagenburga żużel w kawałkach, jaki z Huty Bankowej odbieramy do analizy. Dr. B. Schulze, po dokonaniu jej, oświadcza:

„Przesłany fosfat zawiera 20·58% kwasu fosfornego; lecz ponieważ kwas w żużlu Thomasa od 97—98% w kwasie cytrynowym jest rozpuszczalny, — a zatem żużel przesłany nie jest żużlem Thomasa“.

Porównując więc artykuł dr. Schulze z jego świadectwami, wynika: że w pierwszej swej analizie uznaje przesłaną mu mączkę za żużel Thomasa, zawierający 20·80% kwasu fosfornego, bez żadnych obcych przymieszek; w późniejszym swym artykule podejrzywa dobroć tych samych żużli i nazywa je sfałszowanymi, w ostatniej zaś swej analizie, tego samego żużla z Huty Bankowej, zupełnie za żużel t. z. Thomasa nie uznaje, jakkolwiek potwierdza zawartość kwasu fosfornego 20·58%. Któraż więc z analiz dr. B. Schulze jest prawdziwą, dobrą i której wiarę dać można? W tych warunkach przypuszczać należy, że wszystkie trzy nic nie warte. — Z tego wynika, że dr. Schulze kieruje się złą wolą, lub nie ma pojęcia o fabrykacyi stali. Widocznie nie wie, lub nie chce wiedzieć, że przy przeróbce surowca żelaza, zawierającego w swym składzie fosfor, w większej lub mniejszej ilości, — na stal, dobroć tej ostatniej zależy od większego lub mniejszego wydzielenia fosforu znajdującego się w żelazie, systemem Thomasa i Gilchrista za pomocą odpowiednich aparatów i urządzenia pieców, to jest w retortach Bessemera lub sposobem odfosforyzowania w piecu Martina, — i że odpadki z tej fabrykacyi żużlami, velszlaką zwane, zawierają w sobie wydzielony z żelaza fosfor, procentowość którego zależy od większej lub mniejszej zawartości tegoż w przerabianem na stal żelazie. Rozpuszczalność zaś kwasu fosfornego w żużlu zawisłą jest od większej lub mniejszej, stosownie do potrzeby, dawki wapna do pieców, i że rozpuszczalność tę, przez dodanie palonego wapna, doprowadzić można do każdego pożądanego stopnia. Żużel zaś zawierający kwas fosforny, znany pod ogólną i utartą nazwą w handlu „Thomasa“, z jakiegokolwiek sposobu przeróbki żelaza na stal będzie otrzymany, czy w retortach Bessemera, lub w piecach Martina, jest tego samego gatunku i ma niezmienne swe własności.

Stojąc w obronie naszej firmy, nie możemy być sędziami własnej sprawy. Zakwestyonowaną więc przez dr. Schulze dobroć przerabianego przez naszą fabrykę w Sosnowicach żużla, otrzymywanego z Huty Bankowej w Dąbrowie górniczej, zostawiamy ocenie i sądowi specyalistów chemików, którzy na podstawach ścisłych badań naukowych, bezstronnie orzekną o wartości tego poszukiwanego i cennego materyału dla krajowego rolnictwa.

Z naszej strony pozwoliliśmy sobie tylko zwrócić uwagę Czytelników na sprzeczności, jakie w artykule dr. Schulze zachodzą i podajemy wyjaśnienia, które posłużą do przekonania, że oszczerczy artykuł, którym dr. Schulze pragnie zdyskredytować naszą firmę, ma głębsze znaczenie, jak wyrządzenie krzywdy jednostce, jaką w społeczeństwie jesteśmy. Dr. Schulze bowiem, przez zdyskredytowanie naszej fabryki w Sosnowicach, ma na celu interesa fabryk bliżej go obchodzących.

Konsorcyum kapitalistów pruskich w połączeniu z przemysłowcami przerabiającymi surowy żużel na mączkę nawozową, zakontraktowało ów żużel od fabryk przerabiających żelazo na stal w retortach Bessemera lub w piecach Martina, — znajdującymi się przeważnie w prowincyach nadreńskich i na górnym Śląsku. Tym sposobem utworzyło syndykat, który nałożył monopol na tenże produkt nawozowy, podnosząc jego cenę do maximum.

*) Świadectwa oryginalne, w niemieckim języku, złożyliśmy do akt wytoczonego procesu przez naszego prawnego zastępcę adwokata Sternbergera we Wrocławiu, przeciwko dr. B. Schulze i redaktorowi pisma „Der Landwirth“, — pierwszemu za oszczerczy artykuł, — drugiemu, że nie pomieścił w swem piśmie naszej odpowiedzi.

Nie ulega kwestyi, że owo konsorcyum byłoby i żużel z Huty Bankowej w Dąbrowie górniczej zakupiło, gdyby nie ta okoliczność zachodziła, że wywóz surowego żużla za granicę, ze szkodą krajowego przemysłu i rolnictwa, przez rząd zabroniony został. Przerabianie zaś tego żużla na miejscu, dla owego konsorcyum jest także zatamowane, z przyczyny, że zagranicznym poddanym nie wolno ani kupować, ani dzierżawić nieruchomości i zakładać fabryk w Królestwie Polskiem.

Propozycya zaś zrobiona nam wstąpienia do owego syndykatu, była przez nas odrzucona, z powodu ograniczyć się mającej produkcyi na królestwo i wysyłania za granicę mączki z żużli, jedynie za pośrednictwem syndykatu.

Łatwo sobie wyobrazić można, że dla owego syndykatu bardzo nieprzyjemną rzeczą było, gdy Sosnowicka fabryka zjawiła się ze swoją mączką żużlową, ofiarując takową za cenę znacznie niższą od cen syndykatu i tym sposobem zatamowała syndykatowi zbyt jego wyrobów na Śląsku i w Królestwie Polskiem i całą kombinacyą naprzód obliczonych zysków sparaliżowała.

Wobec tak przykrego położenia, syndykat szukał i znalazł lichy sposób oczernienia tego wyrobu, o który mu jedynie chodziło, przez ów oszczerczy artykuł tendencyjnie przez dr. Schulze napisany, w czasopiśmie „Der Landwirth“ pomieszczony, przetłómaczony zaś w „Ziemianinie“ poznańskim, wielu obywatelom, szczególnie w Wieluńskiem, Kutnowskiem i innych okolicach Królestwa, pomimo, że tego pisma nie prenumerowali, nr. 47 rozesłany został.*)

Posiadamy na to dowody i mamy w ręku list p. Michała Szwejcera z Przeczycy, który do nas pisze:

„Bądź Pan łaskaw mi donieść, na skutek czego otrzymałem artykuł w „Ziemianinie“, którego nie abonuję, o pańskich żużlach Thomasa“.

Fakt ten, aż nadto wymowny, nie potrzebuje komentarzy, sam za siebie mówi.

Fabryka „Nawozów sztucznych“ w Sosnowicach, egzystuje od roku 1859, wyrabiane przetwory nawozowe, przeważnie oddawała zagranicznym odbiorcom, i były one dotąd dobre, dopóki nie stanęła na przeszkodzie do interesów spekulacyjnych osobom trzecim. Odkąd to się stało i osoby owe tracą odbiorców, którzy się bezpośrednio do fabryki Sosnowickiej zwracają, wyroby jej stały się odrazu sfałszowane i niedobre.

W tej walce, jaką nam dr. Schulze wypowiedział, musimy upatrywać konkurencyą osób trzecich, które przez zdyskredytowanie fabryki Sosnowickiej, mają na celu zniewolić rolników do zakupywania nawozów sztucznych, sprowadzanych z zagranicy, po cenie znacznie wyższej, jak to przeważnie dotąd miejsce miało. z ogromną korzyścią spekulantów i pośredników, a ze szkodą odbiorców rolników. Nie idzie więc w tej walce o nas samych, lecz widzimy w tem zamach i na interesa ziemian, które dotkliwie ucierpieć mogą.

Sprawę więc naszą, która jest zarazem sprawą krajowego rolnictwa, oddajemy pod bezstronny sąd światłych ziemian, w tem przekonaniu, że mając słuszność za sobą i stając w obronie własnych interesów, nie trudno nam będzie ocalić dobre imię naszej firmy, a przez to uchronić od szwanku przemysł krajowy, tak ściśle w tym wypadku, związany z interesami i kulturą krajowego rolnictwa.

W Sosnowicach, w październiku 1892 r.

P. Lamprecht.

*) Twierdzenie to nie jest prawdziwe. Ze strony Redakcyi numer ten nikomu osobno rozsyłany nie był. (Przyp. Red.)

ROZMAITOŚCI.

Doświadczenia z burakiem cukrowym. Z doświadczeń dokonanych w r. 1891 na stacyi agronomicznej Pas de Calais przez p. Pagnoul'a, okazuje się, iż podczas całego peryodu wegetacyjnego hodowanych dziś gatunków buraków bogatych w cukier, ilość tego ostatniego w korzeniach zwiększa się stale aż do początku września. Waga liści na 100 części korzeni zmniejsza się zaś regularnie, od chwili wzejścia rośliny aż do zbioru. Stosunek soli alkalicznych na 100 części korzeni również maleje ciągle, ilość związków potasowych jest stale większą od ilości soli sodowych, te ostatnie znikają nawet zupełnie z korzenia w ostatnim peryodzie wzrostu. Chlorki przechodzą tylko przez korzeń, ażeby przenieść się do części nadziemnych; podobną tendencyę posiadają także sole sodowe. Młoda roślina absorbuje obie zasady; sodę i potaż, dojrzała zaś, jak się zdaje, wyłącznie tylko ten ostatni. Kwasu fosforowego jest więcej w korzeniu, aniżeli w liściach. — Bogate w cukier buraki, wyłącznie prawie dziś plantowane, najlepiej sadzić w ilości 8 — 10 na powierzchni jednego metra kwadr. Sadzenie rzadkie roślin pociąga za sobą zmniejszenie wydajności cukru i wycieńcza grunt. W roślinach wyrwanych i pozostawionych na ziemi, zauważono po pewnym czasie przyrost cukru. Ilość pożytecznych soków, jest do pewnego stopnia odpowiednią średniej temperaturze maja, czerwca i lipca; upały panujące podczas wymienionych miesięcy, pozwalają zatem zawsze spodziewać się dobrej wydajności buraków.

Ubiegający się o posadę nauczyciela muszą się wykazać, że ukończyli egzamin na nauczyciela w szkole rolniczej z dobrym postępem i że posiadają co najmniej dwuletnią praktyką w wielkiem gospodarstwie. Do posady tej przywiązana jest stała płaca roczna **900 złr.**, na opał i światło **100 złr.**, wolne pomieszkanie w Zakładzie (dla żonatego, prócz tego ogród objętości 1080□⁰, chlew, kurnik i 4 fury nawozu). Nauczyciele szkoły w Kotzobendz są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawo i obowiązki do emerytury, określone ogólną ustawą krajową z dnia 13 października 1871 r., prócz tego przysługuje im prawo do dodatków kwinkwenijnych na podstawie regulaminu z d. 8 października 1874 r.

Otrzymujący powyższą posadę muszą pozostać rok jeden na próbie, a gdy na powyższej posadzie zostaną, doliczony im będzie do lat służby.

Ubiegający się o posadę suplenta muszą się wykazać, że ukończyli egzamin nauczycielski w szkole rolniczej lub z działu matematyki i historyi naturalnej w szkole średniej z dobrym postępem; przedewszystkiem uwzględnieni będą, którzy ukończyli szkoły na nauczycieli rolniczych.

Do posady tej przywiązaną jest roczna pensya **600 złr.**, na opał i światło **37 złr. 50 cnt.**, oraz pomieszkanie w Zakładzie składające się z jednego pokoju.

Podania z świadectwami udowadniającymi kwalifikacyę do objęcia powyższych posad, oraz wykazanie się znajomością języka słowiańskiego o ile możności polskiego mają być nadesłane najpóźniej do dnia 20 grudnia 1882 r. w drodze urzędowej do **Kuratoryi szląskiej krajowej szkoły rolniczej w Kotzobendz** pod Cieszynem na Szląsku. (2—2)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 22/11			Tarnów z dnia 18/11			Rzeszów z dnia 18/11			Lwów z dnia 18/11			Wiedeń z dnia		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8 10	8·35	—·—	—·—	—·—	7·80	7·50	7·65	—·—	7·—	7·30	—·—	—·—	—·—	—·—
Zyto	6·70	7 05	—·—	—·—	—·—	6·70	6·20	6·40	—·—	5·76	6 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Jęczmień.	5·75	6·60	—·—	—·	—·—	5·70	5·50	6 —	—·—	5 —	6 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Owies	5·75	6·25	—·—	—·—	—·—	5·40	5·30	6·—	—·—	5 30	5·60	—·—	—·—	—·—	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·35	6·—	8·—	—·—	6·—	8 75	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	—·—	—·—	—·—	4·60	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—	4·50	5 - ·	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·50	9 —	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	7·—	7·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	—·—	—·—	—·—	4·75	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·25	11·30	11·50	—·—	10 25	11·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	70·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	75·—	—·—	60 —	70 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	70·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	70·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	1·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny .	2 60	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	1·40	1·60	—·—	—·—	—·—	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr .	1 60	1·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95⁰ .	78·—	82·—	—·—	—·—	1 litr	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	11·25	11 75	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.